

Śladami tajemniczych gór

6 lipca 2021

Fascynują i przyciągają człowieka – niczym magnes – swoim niepowtarzalnym i zapierającym dech w piersiach pięknem od wieków. Budzą drżącą w nas grozę i podziw; chęć zmierzenia się o własnych siłach z ich monumentalnymi wzniesieniami i drżącymi weń tajemniczymi siłami. Powszechnie występujące tu zagadkowe i niewytłumaczalne zjawiska, jakie roztaczają swoistą magię i aurę tajemniczości, znajdują swoje odbicie w licznych legendach i podania ludowych.

To właśnie spotykane na wszystkich kontynentach – jak okiem sięgnąć – majestatyczne i niejednokrotnie owiane płaszczem tajemnicy góry, bo o nich tu mowa, od zarania dziejów są areną manifestacji daleko wybiegających poza kategorie naukowe anomalnych zjawisk.

W potocznym języku takie miejsca określa się mianem „Power Spots” (z ang. „miejsca mocy”), czyli okolice charakteryzujące się silnymi właściwościami magnetycznymi (względnie geopatycznymi), na które szczególnie podatne są osoby wyjątkowo wrażliwe na ich działanie. Mało tego, monumentalne budowle geologiczne swoją, przez wielu trafnie określaną kosmiczną mocą, niosą olbrzymi ładunek terapeutyczny dla ludzi o wyczulonych zmysłach. Z tego też względu w zamierzchłych czasach tym podobne miejsca często były otaczane kultem. W sakralnych obiektach, licznie rozsianych po całym świecie i cieszących się dużym uznaniem wśród turystów, odbywały się mistyczne obrzędy, których celem było zjednanie się z drżącymi siłami ziemi.

KOSMICZNY CYKL ŻYCIA

Przykładowo lista górzystych wzniesień o podobnych cechach, malowniczo ciągnąca się po południowych krańcach Stanów Zjednoczonych jest bardzo długa. Red Rock Country w stanie

Arizony, Serpent Mound w Ohio, Mount Katahdin w stanie Main, Mount Shasta w Północnej Karolinie, czy wreszcie sławetna Devil Tower w Wyoming to tylko niektóre z górzystych osobliwości. To właśnie tam od wieków indiańskie plemiona odnajdują wewnętrzną równowagę ducha w medytacyjnych pojednaniach z emanującymi tu terapeutycznymi energiami. Przekazywane z pokolenia na pokolenia indiańskie legendy głoszą, że magiczne góry zostały postawione przed tysiącami lat przez Wielkie Duchy, które przybyły z niebios na ziemię i usytuowały owe wzgórza w bardzo znamienym celu. W symbolice indiańskiej owe miejsca oznaczają centrum kosmicznego cyklu życia i śmierci oraz tytanicznej siły ziemskiej pnącej się w górę ku lekkim i nieuchwytnym niebiosom.

TROPAMI KAMIENNYCH DIABŁÓW

Ale zaczarowanych miejsc o niewyjaśnionej naturze i wiążących się zeń tajemniczymi legendami jest rzecz jasna znacznie więcej. W europejskich górach nieznana moc w równie osobliwy sposób daje o sobie znać w szerokim tego słowa znaczeniu w postaci diabelskich kamieni, rozstawionych z astronomiczną precyzją po wielu wzgórzach. Powiada się, że spotyka się je na całym świecie. Jakkolwiek, wyjątkowo licznie występują w naszych ojczystych Beskidach, zaś najwięcej jest ich w słynnym rezerwacie Diabli Kamień.

Jak głoszą legendy, osobliwe głazy, będące widownią dosłownego spektaklu nagminnej manifestacji niewytłumaczalnych zjawisk, są pozostałościami po aktywności diabłów, a to za sprawą znajdujących się nań wgłębień, przypominających odciski kopyta.

Tytułem przykładu może być arcyciekawa opowieść o Diablím Kamieniu we wsi Smykań koło Szczyrzyca. Licząca sobie blisko 55 metrów długości i 12 metrów szerokości mistyczna skała, nie ciesząca się szczególnym uznaniem wśród okolicznych mieszkańców i wielokrotnie utożsamiana ze złymi mocami, zgodnie z średniowiecznymi zapiskami została pozostawiona

przez diabła, który chciał zniszczyć budowany w Szczyrzycy klasztor. Zapiał jednak kur i przerażony diabeł upuścił głaz w odległości dwóch metrów od świętej budowli, nie naruszając jej konstrukcji i zniknął nigdy więcej już się nie pojawiając w tych okolicach.

Legendsy legendami, a jak się miewa zagadka diabelskich kamieni w mniemaniu establishmentu naukowego? Otóż naukowe wywody na temat kamiennej zagadki w kręgach geologicznych sprowadzają się do prostego wytłumaczenia, acz daleko idącego, jako że omijającego szerokim łukiem oblicze bezprecedensowo znamiennych innych wyników badań, w myśl których tajemnicze głazy – zaskakująco bezbłędnie rozmieszczone zgodnie z gwiazdnymi konstelacjami – są li tylko głazami narzutowymi, przywleczonymi około 13.000 lat temu przez skandynawski lodowiec.

LEGENDY BLIŻEJ PRAWDY

Fundamenty te i wielu innych naukowych hipotez – usilnie zmierzających do wyjaśnienia frapującej kamiennej zagadki – sypią się w pył w konfrontacji z intrygującymi wynikami badań wielu radiestetów, podejmujących się próby zgłębienia wiedzy o tajemniczych głazach. W ich mniemaniu emanacja silnego promieniowania radiestezyjnego przez „diabelskie kamienie”, dająca niepowtarzalną okazję do łatwego wchodzenia w medytację i osiąganie zmienionych stanów świadomości oraz och idealne rozmieszczenie w pajęczej sieci energetycznych pasm geopatycznych (sic – zadziwiający zbieg okoliczności rozlokowania z dokładnością co do milimetra w tzw. oczkach geopatycznych) jest faktem nie do zaprzeczenia i niewątpliwie daje to asumpt do spekulacji, iż w istocie ich rozmieszczenie nie było dziełem przypadku sił natury, a raczej czyjąś zamierzoną ingerencją. Wniosek jest zatem bajecznie prosty. Czasami bliższe prawdy okazują się być legendy aniżeli naukowe dywagacje...

KSIĘŻYCOWA JASKINIA – MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?

Zagadka diabelskich kręgów jest bez wątpienia kolejnym, acz nie jedynym, puzzlem w swoistej paleastronautycznej układance, która dodaje zaiste tajemniczej pikanterii górom, na szczytach których od prehistorycznych czasów drzemie niezgłębiona do dziś owa kamienna zagadka. Podążając tym tropem odnajdujemy kolejną – tym razem głęboko pod ziemią.

Według wielu legend w wielu górzystych zakątkach na ziemi można dotrzeć do wyjątkowych jaskiń, które de facto nie są naturalnymi tworem geologicznymi, lecz domniemaną pozostałością po zamieszkującej nasz glob pozaziemskiej cywilizacji z przed 20 tys lat. W literaturze poświęconej tej tematyce możemy najczęściej spotkać się z definicją – Jaskinia o Metalowych Ścianach bądź Prehistoryczny Szyb.

Tym podobne opowieści świetnie ilustruje przypadek od lat poszukiwanej przez wielu łowców osobliwości na pograniczu słowacko-polskich tatrzańskich gór tzw. Księżycowej Jaskini (w jęz. słowackim: Masiačna Jaskyňa). Znana jest ona szczególnie Słowakom i już od wczesnych lat 1980. intensywnie przez nich poszukiwana. Tyko nielicznym udało się wejść do jej wnętrza. Wielu w dziwnych okolicznościach zaginęło bez wieści w rejonie prawdopodobnej jej lokalizacji. Przekazywane z ust do ust intrygujące jej opisy są na ogół wyjątkowo spójne. Mówi się o ciągnących się kilometrami w różnych kierunkach i wzajemnie się przecinających kolistnie idealnie wyżłobionych korytarzach, olbrzymich pieczarach, wyścielonych krystalicznie szklistym podłożem; połączeniem stali, szkła, porcelany i kauczuku. Jednym słowem, pozaziemskich artefaktów z prawdziwego zdarzenia. Z dotychczas ustalonych danych wynika, że lokalizacji domniemanej Księżycowej Jaskini należy upatrywać szczególnie w dwóch miejscach. Jest to kolejno: obszar Spiskiej Magury i Levočských Vrhów oraz Tatry Bielskie (szczególnie rejon L'adovy Sklep, Mokra Dziura, czy też polskie okolice Babiej Doliny).

Jak dotąd nikomu jednak nie udało się ostatecznie potwierdzić z całą pewnością, że mamy tu do czynienia z autentyczną siecią

korytarzy, nie będących dziełem natury. W tej sytuacji cisną się na usta następujące pytania. Czy Księżycowa Jaskinia wzorem innych legendarnych podziemnych krain istnieją naprawdę? A jeśli tak, to czy nie jest dowodem na to, że przed tysiącami lat rejon Europy Środkowej zamieszkiwała pozaziemska cywilizacja? Te pytania pozostają nadal otwarte. Niemniej, jako takim potwierdzeniem tych spekulacji są niewątpliwie częste obserwacje niezidentyfikowanych obiektów latających w rejonie prawdopodobnych lokalizacji Księżycowej Jaskini. I w ten sposób w naszej podróży po tajemniczych miejscach w górach doszliśmy – jak po drucie telefonicznym – do kolejnej zagadki integralnie związanej z tematem gór. Innymi słowy, nasza podróż została zveksłowana ku torom fenomenu UFO – na domiar często odnotowywanego w rejonach górzystych.

UFO W PANORAMIE GÓR

Nagminna manifestacja nieznanych zjawisk o charakterze UFO w rejonie Tatr, zarówno po czeskiej, jak i polskiej stronie oraz wielu innych górzystych zakątkach naszego globu sprawiła, że zostały zainicjowane poważne programy badawcze, którym przyświeca szlachetny cel wyjaśnienia tej zgoła fraszobliwej zagadki.

W Wilk. Brytanii, w górach Penninach, działa nieprzerwalnie od wielu lat „Projekt Pennine”, w norweskich górach „Projekt Hessdalen”, zaś wzorem wyżej wymienionych polscy ufologowie ruszyli z „Projektem Tatry” i „Projektem Sudety”.

Coś niewątpliwie przyciąga te obiekty w góry. Wyjaśnienie tego integralnego związku pozostaje jak na razie w sferze domysłów. Jakkolwiek, wyraziście trafnie obrazuje to norweski zakątek Hessdalen, położony na północny – zachód od miasta Roeros (góry te nota bene znajdują się na liście wspomnianych „Power Spots”), gdzie szczególnie często donosi się o UFO.

SWOISTA INWAZJA NIEZNANEGO W HESSDALEN

Prawdziwy wysyp obserwacji UFO rozpoczął się w tych okolicach

we wczesnych latach 1980. Statystycznie obserwowano wówczas 20 niezidentyfikowanych obiektów w ciągu tygodnia. Były to zazwyczaj kuliste światła majestatycznie sunące, zawisające tudzież z zawrotną prędkością mknące po wierzchołkach gór, czasami pojawiające się nawet nad dachami domostw. Owe zjawiska świetlne z reguły były białego, niebieskiego i żółtego koloru. Zaskakująco często tworzyły formacje trzech obiektów – żółtym i białym po bokach i czerwonym na przedzie. Oczywiście na liście pojawiających się UFO w Hessdalen nie brakowało również klasycznych cygar i dysków. Zaskakująca może się tutaj wydać konstatacja, że właśnie tego typu nieznane obiekty latające dały początek swoistej inwazji nieznanego w Hessdalen.

Od 21 stycznia do 26 lutego 1984 r. przeprowadzono tam profesjonalne naukowe badania z użyciem najnowszych przyrządów instrumentalnych, których owocem było zarejestrowanie 53 obserwacji UFO, uchwycenie przez radar rekordowego wyniku prędkości jednego z owych pojazdów, wynoszącego 30 000 km/h, skolekcjonowanie pokażnej kartoteki filmowej i zdjęciowej oraz licznych zmian w polu magnetycznym przy użyciu magnetografu, znamionujących immanentne zakłócenia nie będące działaniem sił natury.

Nieoczekiwanie jednak inwazja UFO w Hessdalen ustała. Ale do czasu. Zjawisko to powtórnie zaczęło dawać o sobie znać od wczesnych lat 1990. i cały spektakl tych manifestacji trwa po dziś dzień. Z tego też względu latem 1998 r. rozpoczął się kolejny program badawczy. Na wzgórzach Hessdalen powstała baza obserwacyjna opatrzona w nowoczesny sprzęt komputerowy, do którego podłączono kamery, aparaty i aparaturę rejestrującą zmiany w polu magnetycznym.

KROKAMI NIEZNANEGO KU POLSKIM GÓROM

Oczywiście daleko nam do sukcesów norweskich ufologów wspieranych przez grono naukowców, ale polscy badacze nieznanego na własną rękę z równym uporem i poświęceniem

prowadzą od wczesnych lat 1990. działalność badawczą, bowiem częstotliwość obserwacji UFO w naszych górach (szczególnie w Sudetach) w niczym nie odbiega od ilości obserwacji norweskich.

Sukcesów na naszym koncie mamy wiele. Wszak kilkadziesiąt zarejestrowanych obserwacji UFO na przestrzeni kilku lat to niewątpliwie jedyny w swoim rodzaju rekordowy wynik. Co ciekawe jednak, w przeciwieństwie do obserwacji norweskich, u nas częściej donosi się o dyskoidalnych i cygarokształtnych pojazdach. Co więcej, niejako zwieńczeniem tym podobnych spektakularnych zdarzeń są często odnotowywane tajemnicze zaginięcia ludzi.

Wzorem takich przypadków, jak słynne wydarzenia z australijskiej „Wiszącej skały”, położonej niedaleko Melburn, przez wielu utożsamianej z miejscami o intensywnym promieniowaniu geopatycznym, gdzie w nieznanych okolicznościach w 1900 r. zaginęły bez śladu trzy dziewczynki wespół z ich nauczycielką, zaraz po tym jak zaobserwowały różową chmurę, a po 7 dniach intensywnych poszukiwań jedna z czwórki została odnaleziona nic nie pamiętając, wielokrotnie często dochodzi często, wielokrotnie często dochodzi również w polskich Tatrach.

Na przestrzeni kilkunastu lat poszukiwania tym podobnych incydentów w ramach „Projektu Tatry” pozwoliły ujawnić na światło dzienne blisko 150 zdarzeń o znamionach niewytłumaczalnych. W dużej mierze powyższa lista obejmuje przypadki zaginięć osób, których ciała znajdowano po upływie kilku miesięcy, a nawet lat. Ze wszech miar najciekawszy spośród tak wielu zdarzeń zdaje się być ten z 1981 r., w którym to w nieznanych okolicznościach zaginęła pewna mieszkanka niewielkiej miejscowości Malejów, położonej niedaleko Jordanowa. Jej kilkuletnie poszukiwania przez policję i rodziców spełzły na niczym. I o dziwo, zwłoki się odnalazły, ale dopiero po 15 latach w odległości zaledwie 5 km od miejsca zamieszkania zaginionej. Czyżby więc kolejny

przykład i zarazem dowód na zachodzące anomalie czasoprzestrzenne w górach, jak żywo przypominający rozgrywające się od wielu lat wydarzenia w nieszczęsnym „Trójkacie Bermudzkim”?

ŚLEPI NA WŁASNE ŻYCZENIE

Zasygnalizowane powyżej osobliwe zagadki gór są li tylko namiastką całej gamy niewytłumaczalnych fenomenów od wieków nieprzerwanie zachodzących w tych na wskroś magicznych miejscach. Z całą pewnością częstotliwość ich manifestacji wręcz kłuje w oczy. Jednocześnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że owe fenomeny i dziwy natury pozostają poza kręgiem zainteresowań ortodoksyjnych naukowców. Ktoś by rzekł: ślepi na własne życzenie. A szkoda, bowiem jak dowodzą nieustrudzenie zajmujący się ich zgłębianiem badacze nieznanego alternatywne wyjaśnienie zdaje się być w zasięgu możliwości. Otóż, jak się bowiem okazuje występujące powszechnie w górach złoża rud radioaktywnych i minerałów (szczególnie kwarców) mogą być kluczem do rozwiązania tej zagadki. Jak powszechnie wiadomo są to tzw. dielektryki, zdolne do kumulowania w sobie pokaźnych energii ziemskich i one w rzeczy samej mogą aktywować silniejsze promieniowanie geopatyczne w górach, przekształcając je w promieniowanie elektromagnetyczne. Te zaś z dużym prawdopodobieństwem może powodować zakłócenia czasoprzestrzenne w okolicy występowania takowych złóż. To tłumaczyłoby dlaczego w górach rejestruje się silniejsze promieniowanie geopatyczne i szereg anomalii działających niczym magnes dla zjawisk paranormalnych.

Powyższa teoria może wydać się zgoła irracjonalna, ale nieoficjalne wieloletnie wyniki badań je potwierdzają. Bez wątpienia jednak pozostanie ona w sferze domysłów dopóki, dopóty nauka w końcu nie spojrzy w stronę tzw. „Power Spots” z pokorą, podążając ścieżkami ich tajemniczości.

Autor: Damian Treła

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com